



Krasicki - Pijaństwo, Żona modna

1. „Pijaństwo”

"Skąd idziesz?" - "Ledwo chodzę". - "Słabyś?" - "I jak jeszcze.

Wszak wiesz, że się ja nigdy zbytecznie nie pieszczę,

Ale mi zbyt dokucza ból głowy okrutny".

"Pewnie wczoraj był wesół, dlatego dziś smutny.

Przejdzie ból, powiedz mi, proszę, jak to było?

Po smacznym, mówią, kęsku i wodę pić miło".

Trwała uczta do świtu. W południe się budzę,

Cięży głowa jak ołów, krztuszę się i nudzę;

Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek mdlący.

Jakoś koło apteczki przeszedłem niechcący,

Hanyżek mnie zalecał, trochę nie zawadzi.

Napiłem się więc trochę, aczej to poradzi:

Nudno przecie. Ja znowu, już mi rażniej było,

Wtem dwóch z uczty wczorajszej kompanów przybyło.

Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?

Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi;

Więc ja znowu do wódki, wypilem niechcący:

Omne trinum perfectum, bo trunek gorący

Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie zdrowy,

Ustały i nudności, ustał i ból głowy.

„(...) Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe pijaństwo!

Cóż w nim? Tylko niezdrowie, zwady, grubijaństwo.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Oto profit: nudności i guzy, i plastry".
"Dobrze mówisz, podłej to zabawa hałustry,
Brzydzi się nim człek prawy, jako rzeczą sprośną:
Z niego zwady, obmowy nieprzystojne rosną,
Pamięć się przez nie traci, rozumu użycie,
Zdrowie się nadweręża i ukraca życie.
(...) Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:
Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,
Moc i rażność niezwykła i do pracy zdolna,
Majątność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne,
Dostatek na wydatki potrzebnie rozsądne:
Te są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,
Te są". - "Bądź zdrów!" - "Gdzież idziesz?" - "Napiję się wódki".

2. „Żona modna”

"A ponieważ dostałeś, coś tak drogo cenił,
Winszuję, panie Piotrze, żeś się już ożenił".

"Bóg zapłać". "Cóż to znaczy? Oziębłe dziękujesz,
Albo to szczęścia swego jeszcze nie pojmujesz?
Czyliż się już sprzykrzyły małżeńskie ogniwa?"

Owe wioski, co z mymi graniczą, dziedziczne,
Te mnie zwiodły, wprawiły w te okowy śliczne.

Przyszło do intercyzy. Punkt pierwszy: że w mieście
Jejmość przy doskonałej francuskiej niewieście,
Co lepiej (bo Francuzka) potrafi ratować,
Będzie mieszkać, ilekroć trafi się chorować.
Punkt drugi: chociaż zdrowa czas na wsi przesiedzi,
Co zima jednak miasto stołeczne odwiedzi.
Punkt trzeci: będzie miała swój ekwipaż własny.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

*Punkt czwarty: dom się najmie wygodny, nieciasny,
To jest apartamenta paradne dla gości,
Jeden z tyłu dla męża, z przodu dla jejmości.*

... zajeżdża angielska kareta.

*Siada jejmość, a przy niej suczka faworyta.
Kładą skrzynki, skrzyneczki, woreczki i paczki,
Te od wódek pachnących, tamte od tabaczki
Niosą pudło kornetów, jakiś kosz na fanty;
W jednej klatce kanarek, co śpiewa kuranty,
W drugiej sroka, dla ptaków jedzenie w garnuszku,
Dalej kotka z kocięty i mysz na łańcuszku.
Chcę siadać, nie masz miejsca; żeby nie zwlec drogi,
Wziąłem klatkę pod pachę, a suczkę na nogi.
Wyjeżdżamy szczęśliwie, jejmość siedzi smutna,
Ja milczę, sroka tylko wrzeszczy rezolutna.
Przerwała jejmość myśli: >>Masz waćpan kucharza<<
>>Mam, moje serce<<. >>A pfe, koncept z kalendarza,
Moje serce! Proszę się tych prostactw oduczyć!<<
Zamilkłem. Trudno mówić, a dopieroż mruczyć.
Więc milczę. Jejmość znowu o kucharza pyta.
>>Mam, mościa dobrodziejko<<. >>Masz waćpan stangreta?<<
>>Wszak nas wiezie<< >>To furman. Trzeba od parady
Mieć inszego. Kucharza dla jakiej sąsiady.*

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl